WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 24 Marca 1881 roku. № 12 12 (24) Marca 1881 r.

Kronika rolnicza.

przez

Zygmunta Gawareckiego.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 11).

Lwów 10 stycznia 1881 roku.

Podawanie powierzchownych przyczyn złego za prawdziwe. —Brak równowagi w budżecie kraju. — Starania o usunięcie tego braku.—Brak dostatecznego kapitału obrotowego w gospodarstwach.—Zyskowny wywóz za granicę jaj z Galicyi.— Osuszenie gruntów.—Fatalne skutki w przyszłości z niszczenia lasów w Karpatach. — Niekorzystne dla mieszkańców urządzenie pociągów na kolei galicyjskiéj Karola Ludwika.— Rujnujące podatki. — Melioracye rolnicze jako pierwsza dźwignia podniesienia dobrobytu krajowego. — Konkurencya amerykańskiéj i angielskiéj pszenicy. — Przyszłość dla cukrownictwa w Galicyi.— Stan obecny cukrownictwa w Austryi i w Galicyi.

Galicya, badając ją z gruntu, robi wrażenie osoby w długim letargu pogrążonéj, którą nagle przebudzono; otrzeźwia się ona i probuje poruszać, chodzić, lecz członki jéj jeszcze są skostniałe długiém uśpieniem, nie mogą więc tak od razu nabyć władności i swobody w ruchach, jaka jest potrzebną w życiu czynném. Ale miejmy nadzieję, że i te resztki otrętwiałości przeminą z czasem, gdyż to jest rzeczą jak powiedzieliśmy niezaprzeczoną, że jakkolwiek powoli, ale Galicya jednak postępuje ciągle naprzód i położenie jéj jakkolwiek złe strasznie jeszcze dzisiaj, ani jest już podobne do tego, jakie tu było choćby i przed dziesięciu laty.

Życzyćby tego tu przedewszystkiém należało, aby ci co radzą Galicyi jak ma wyjść ze swego trudnego położenia, szukali do głębi przyczyn złego i nie brali ich skutków za nie, gdyż tym sposobem nie usunie się tego co kraj przygnębia, nie poprawi się zrujnowanego położenia. Pamiętajmy tę zasadę, że jeżeli gdzie jest źle, to bynajmniéj nie winą tego jest zła ziemia, złe powietrze, brak fabryk i tym podobne banialuki, ale ludzie kraj ten zamieszkujący i to ci jeszcze szczególniéj z nich, co wyższą oświatą, a przytém i zamożnością przyszli do większych ułatwień w życiu i do wyższego zapatrywania się na rzeczy i pojmowania tego, czego prostacy zrozumieć jeszcze nie mogą. A pierwszym zaś warunkiem dla tych wykształceńszych klass jest zrozumienie, że na nich ciążą obowiązki świecenia przykładem i zachętą ludowi i dopiero jak się tę najważniejszą zasadę nie przepomni, będzie można rzeczy wprawdzie niezmiernie ważne, ale zawsze drugorzędne podnosić, jak np. zakładanie fabryk etc.

Pan Walery Kołodziejski tego jednak nie robi i tylko te drugorzędne przyczyny stawia na pierwszém miejscu, i dla tego to kwestyi złego położenia ekonomicznego w Galicyi, rozwiązać nie może.

Na pytanie co właściwie jest powodem tak rażących stosunków tego anormalnego stanu Galicyi, odpowiedź ma bardzo krótką: „Brak równowagi w budżecie całego kraju!" Kraj wydaje więcéj niż jego dochody przynoszą, ludność żyje częściowo z kapitału, a nie z jego procentów, czyli dochodu od niego. Długi więc hypoteczne i procent od nich szybko wzrastają, powiększając stopniowo z każdym rokiem niedobór, prowadząc kraj do zupełnego upadku.

Główny a niemal jedyny dochód Galicyi stanowi wywóz płodów rolniczych, gospodarskich i leśnych, a przytém jeszcze i górniczych, po największéj części w stanie pierwiastkowym, surowym, i część takowych to płodów wraca jako wyrób przemysłu napowrot do kraju, ze znacznym naturalnie uszczerbkiem dla jego dochodu.

Źródłem dochodu jest więc produkcya i wywóz za granicę tego co wydaje nasza ziemia. W rzędzie zaś wydatków figurują: różnorodne podatki i monopole na rzecz państwa, procenta od długów w bankach i w zagranicznych instytucyach, przywóz towarów kolonialnych, jako też wielkiéj liczby różnorodnych wyrobów przemysłowych, niezbędnie do życia potrzebnych, a w pewnéj części może też nawet, że tak powiem, moda podróżowania i bawienia się za granicą.

Cyfry statystyczne powiada daléj pan W. K. przerażający pokazują nam obraz, to też nic dziwnego, iż jeden rok nieurodzaju sprowadza na kraj zaraz prawdziwą klęskę, katastrofę i głód, tworzy zupełną stagnacyę we wszystkich interesach, pomnaża proletaryat, zachęca do wychodźtwa i powiększa ogólne zubożenie i nędzę. Przed laty dwudziestu wszystkie długi całego kraju nie wynosiły tyle, ile dzisiaj wynoszą roczne procenta od takichże długów, a czegóż to się doczekać będzie można za jakie drugie lat dwadzieścia, jeżeli nie nastąpi zupełna zmiana stosunków ekonomicznych i handlowych.

Tu nie ma innéj rady, tylko potrzeba starać się wszelkiemi siłami zmniejszyć odpływ, a powiększyć przypływ pieniędzy do Galicyi, tak dobrze, aby nawet przewyższyć ten odpływ, a możemy być pewni, iż stosunki nasze się zmienią, iż ruch przemysłowy i handlowy powstanie, kredyt i zaufanie powrócą, bieda i nędza ustaną, o wychodźtwie z kraju nikt nie pomyśli i ogólny dobrobyt zakwitnie, a wtedy Galicya stanie na równi z innemi krajami środkowéj Europy.

Następnie p. W. K. zastanawiając się kolejno nad rozmaitemi zakorzenionemi złemi postępowaniami, jak najszkodliwiéj wpływającemi na ekonomiczne położenie Galicyi, powiada:

Nabywa ktoś posiadłość ziemską, dajmy na to 1000 morgów w najżyzniejszéj glebie, ale cóż kiedy wydał na to kupno wszystkie swoje pieniądze, a że nie posiada kapitału obrotowego, więc też nic nie może wydobyć z téj żyznéj ziemi, która przecię, żeby była nie wiem jak już żyzną, bez wkładów nic nie urodzi, a przez to i właściciela swego w niedługiéj liczbie lat zrujnuje zupełnie.

Nie w saméj to Galicyi tylko istnieje rujnująca mania kupowania ziemi za wiele stosunkowo do posiadanego kapitału; ładnie to wygląda: pan dużéj liczby morgów, ale jakże to jest potém brzydko, gdy nieuniknienie muszą na nich zaciężyć długi i gdy tak często po mizerném wegetowaniu przychodzi ruina fatalna.

Galicyjskiego gospodarstwa w ogóle jest ujemną stroną, że posiada za mały kapitał obrotowy. Pan W. K. oblicza jego wysokość co najmniéj 100 złr. przeciętnie na każdy hektar obszaru, a licząc już jak najszczupléj, to powiada chociaż 50 złr. na morg byćby to powinno. Obszar zaś Galicyi w łąkach i rolach wynosi razem 4,285,000 hektarów, zatém galicyjskie gospodarstwa powinny posiadać razem kapitału obrotowego 428 milionów złr., ale w rzeczywistości posiadają go znacznie mniéj i to do tego stopnia, jak p. W. K. powiada, że przyjąć go można ledwie do wysokości jednéj trzeciéj części powyż wymienionéj summy, i dla tego też

radzi polepszenie gospodarstwa zacząć od tego kapitału powiększenia.

Słusznie też radzi, żeby się stara: powiększać i ulepszać te produkcye, które są poszukiwanemi w handlu zagranicznym, nie zważając, że one są na pozór małoznaczne. Gdyby przed laty dwudziestu kilku był ktoś powiedział, że Galicya będzie wywoziła za granicę jaja, chociażby tylko za sto tysięcy złr. rocznie, spoglądanoby miłosiernie na takiego proroka, powątpiewając o dobrych zmysłach jego, a przecież dzisiaj jaja przynoszą z dalekich stron do kraju rok rocznie nie mniéj niż 8 do 10 milionów złr. Jedna krakowska fabryka albuminu i konserw z jaj p. Berga, przerabia dziennie tysiąc kilkaset kop jaj. P. Bergowi Galicya istotnie wiele w tym względzie zawdzięcza, on to bowiem najgłówniéj przyczynił się do rozszerzenia wywozu jaj i ich przerobów za granicę daleko, bo aż do Ameryki i Australii, i co dawniéj wydawałoby się śmieszną niemożliwością, to dziś jest już dokonanym faktem. Pan W. Kołodziejski, nie trzeba sądzić, żeby znowu chów kur poczytywał za dźwignię do wydobycia Galicyi z jéj fatalnego położenia, tylko powiada on słusznie, że jeżeli jaja niby taki bagatelny produkt może rocznie z zagranicy sprowadzać do kraju 8 do 10 milionów złr., co jak najzupełniéj urzędowemi statystycznemi wykazami stwierdzone, to nikt nie zaprzeczy, że masło, sery i t. p. różne gospodarskie produkta, mogłyby również być za granicę wyprowadzone, a ziarnko do ziarnka zbierane, wszystko to razem przyczyniłoby się do wyprowadzenia Galicyi z jéj rozpaczliwego położenia finansowego i do rozszerzenia w niéj dobrobytu.

Daléj mówi p. W. K., że w Galicyi jest trzy miliony hektarów gwałtownie potrzebujących pracy technika, któryby te obszary mógł uczynić produkcyjnemi przez osuszenie lub nawodnienie, stosownie do potrzeby. Tym sposobem z każdego hektaru podwyższyłby się czysty dochód o 15 złr., a to obliczając go wedle osiągniętych wszędzie tu podwyżkach dochodu z ziem w ten sposób polepszonych, co w całéj Galicyi podwyższyłoby roczny dochód o około 50 milionów złr. Na podniesienie ogólnego dochodu z tego rodzaju melioracyi gountów, tak bardzo liczyć nie można, gdyż dla wielu przyczyn techniczne te polepszenia ziemi bardzo powoli są przeprowadzane nawet za granicą, a dopiero też w kraju naszym. Co jednak ważniejszego, to że p. W. K. zwraca uwagę, iż jeżeli niszczenie lasów i ogołocenie z nich Karpat pójdzie daléj tym samym krokiem co dotychczas, to i Galicya z wszelką pewnością doczeka się prędzéj czy późniéj, prosta kwestya czasu tylko, takiéj katastrofy, jaka spotkała niedawno Szegedyn i inne miasta węgierskie, a któréj aby uniknąć dziś bezzwłocznie już przystąpić należy do pewnych robot zapobiegających.

Użala się też p. W. K., a i bardzo słusznie, że dyrekcya kolei żelaznéj Karola Ludwika, téj najgłówniejszéj arteryi ruchu handlowego w Galicyi, lekceważy w wysokim stopniu interesa Galicyi, tak, że np. nie chce urządzić większéj liczby pociągów osobowych, o co się od tak już dawien dawna izby handlowo-przemysłowe, stowarzyszenia kupieckie i inne upominają. Pochodzi to ztąd, że zarząd galicyjskich kolei ma siedlisko w Wiedniu i jest w rękach Niemców, wrogo dla naszéj narodowości usposobionych.

Jakie tu zaś są stosunki podatkowe, to nieznający ich będzie mógł powziąść pewne pojęcie z następującego przytoczonego ustępu:

„Przedmiot to niewyczerpany do badania, a zawsze wdzięczny i zajmujący, bo dla kraju pożyteczny, nie odstraszy mnie też znana wieść o tych płócienkach i perkalikach, które po wyrobieniu w Galicyi, trzeba było posyłać aż do Wiednia do ostemplowania. Nie odstrasza mnie nawet gimnastyka podatkowa nowoczesna, gimnastyką bowiem tylko nazywać można skok z 2000 na 12,000 złr. podatku od pewnego tutaj parowego młynka (a nie młyna). Właściciele tego młynka z niesłychaną cierpliwością i wielkiém poświęceniem pracy, fatygi i kosztów, doszli wprawdzie do tego, iż w Wiedniu zniżono im podatki, jeżeli nie do stanu normalnego, to chociaż do znośnego, ale za to w témże samém mieście inny mniéj cierpliwy właściciel zakładu przemysłowego, krocie kosztującego i będącego prawdziwém dla całéj okolicy dobrodziejstwem, skoro mu nagle tak bez umiarkowania podatek podwyższono, zamiast go zapłacić, wolał zupełnie swój zakład zamknąć. Opuszczając następnie Galicyę, ponieważ był cudzoziemcem, powiadał: „Pojmuję, że można zostać zrabowanym w lesie, gdzie przynajmniéj mogę bronić się i odpierać napaść, ale tego w żaden sposób nie mogę pojąć jak się to można pozwolić zrabować w swéj własności, w swém biurze.“ Ustęp ten sądzimy da pewne zrozumienie, jak to podatki w Galicyi są uciążliwemi, i jak niestosunkowa ich wysokość musiała się przyczynić do zrujnowania tutejszego dobrobytu, co tylko miejscowi dobrze znają.

Wskazując jako pierwszą i najważniejszą dźwignię do podniesienia galicyjskiego dobrobytu jako w kraju przeważnie rolniczym, wszelkiego rodzaju ulepszenia w gospodarstwie rolném, a to głównie przez zaopatrzenie go w odpowiedni stosunkom miejscowym kapitał obrotowy i zaprowadzenie potrzebnych melioracyj rolnych, a wspominając o ile do tego przyczynić się także może rozszerzenie i ułatwienie środków kommunikacyjnych, racyonalne a umiejętne zużytkowanie naturalnych sił wodnych w całym kraju, i ten w najnowszych czasach tak gorąco protegowany i wspierany przemysł domowy, przychodzę nareszcie, powiada pan W. K. do przemysłu fabrycznego, który uważam za kardynalną dźwignię dobrobytu, przy pomocy któréj jedynie gospodarstwo rolne w naszym kraju pomyślnie z korzyścią dla właścicieli jak i ogółu, rozwijać się może. Żyjemy bowiem w epoce zupełnego przewrotu, a raczéj zmiany ekonomicznych stosunków całéj niemal Europy, i nie ma rady, musimy to przyznać, że dla nas bezpowrotnie minęły już te błogie czasy, gdzie ziarno stanowiło tylko najważniejszy i najcenniejszy artykuł wywozowy Galicyi, jak i całego naszego kraju. Kto słowom nie wierzy, tego przekonają urzędowéj statystyki cyfry. Stany Zjednoczone w Ameryce Północnéj produkowały w roku 1860 pszenicy 178,104,000 buszli (bussel = prawie 9 garncom), a w roku 1880 już 444,000,000 buszli. Wywóz z tego za granicę był w r. 1860 buszli 2,155 000, zaś w ostatnim roku doszedł 175,000,000 buszli. Cała zatém produkcya pszenicy w Galicyi nie przenosi obecnie 2 procentów ogólnéj produkcyi Stanów Zjednoczonych północnéj Ameryki, a równa się zaledwie 4 procentom jéj wywozu. Powyższe cyfry doskonale wskazują, jak to tam szybko wzrasta produkcya i wywóz pszenicy do tych właśnie krajów, które takową dotychczas z Galicyi sprowadzały. Jeżeli zaś daléj tak wzrastać będzie, przy równoczesném rozszerzaniu się tam dla nas niepojętnie tanich środków kommunikacyjnych, a o czém bynajmniéj powątpiewać nie można, to już za kilka lat, za dziesięć najdaléj, produkcya pszenicy u nas koniecznie i niemal zupełnie ustać musi, ograniczając się na potrzeby naszego kraju głównie, bo konkurencyi amerykańskiéj w wywozie nie wytrzyma. Nasi gospodarze powinni to należycie uwzględnić i zawczasu pomyśleć o tém, czém najkorzystniéj i najwłaściwiéj zastąpią w przyszłości produkcyę pszenicy.

Z pomiędzy różnych rodzajów rolniczego przemysłu, cukrownictwo ma przedewszystkiém w Galicyi przy miejscowych stosunkach, nietylko racyę bytu, ale i wielką przyszłość. Można się też spodziewać, że wysokie ono tu zajmie stanowisko, lubo dotychczas jest bez znaczenia jeszcze dla kraju, bo zamiast cukier wywozić, jak to robią np. Czechy, Galicya wywozi pieniądze z kraju za niego.

Prawdziwie też upokarzające są dla Galicyi statystyczne cyfry, dotyczące fabrykacyi cukru. W czasie od 1 stycznia 1879 r. do końca kwietnia 1880 r. deklarowały fabryki cukru w państwie austryackiém do opodatkowania następujące ilości buraków:

Niższa Austrya	266.685	metrycznych centnar. (po 100 kilo.)
Czechy	20,042 022	„ „
Morawia	5,581,613	„ „
Szlązk austr.	1,062,567	„ „
Galicya	132,156	„ „

Razem 27,084,993 metrycznych centnarów.

Otóż Galicya znacznie więcéj konsumuje cukru, niż go produkuje sama i dla tego też ten jeden produkt musi duże summy wyprowadzać za granicę. Ten jeden wydatek już pomiędzy innemi musi się przyczyniać znakomicie do powiększenia owego braku równowagi w budżecie naszego kraju, spowodowanego zbyt wielkim odpływem pieniędzy po za granicę kraju, przez co ubóztwo i nędza ciągle się tu wzmaga i zastój ekonomiczny powiększa, którego przyczyna w tém leży, że Galicyi zbywa na wartościach za-

miennych. Mieszkańcy galicyjscy konsumują rocznie około 260,000 centnarów metrycznych, a że krajowa produkcya wynosi tylko 10,000 centn. metr.. więc Galicya musi sprowadzać z za granicy na swoje potrzeby rocznie około ćwierć miliona metr. centnarów cukru i wydaje na to bezpowrotnie rok rocznie gotówki około 11¼ milionów złr., co stanowi potężny wydatek. *(d. c. n.)*

Nawożenie pod buraki cukrowe i przesadzanie ich.

W r. 1878 wzywał professor Merker w Halli rolników niemieckich do robienia prób, któreby wykazać mogły, o ile które twory nawozowe polepszają ilość lub jakość urodzaju buraków cukrowych. W tym celu radził probować skuteczności nawiezienia roli samemi solami azotnemi, mianowicie saletrą sodową albo siarczanem amonowym, samym superfosfatem (kości kwaszone) albo samą solą potasową, tudzież użycia pół nawozu w jesieni, a pół na wiosnę, lub całéj jego ilości tylko na wiosnę. Czterdziestu rolników niemieckich usłuchało tego wezwania i zdało sprawę z prób swoich. Merker wyprowadził z nich następujące wnioski:

1) Jednoletnie próby nie są rozstrzygającemi.

2) Rok 1879, w którym próby były zrobione, był mało sprzyjający hodowli buraków cukrowych. Pomimo to wykazują one, przeciwnie zdaniu dotąd upowszechnionemu, że nawożenie roli pod buraki opłaca się. Rola nawieziona na wiosnę dwoma centnarami saletry chilijskiéj i dwoma centnarami Bakera guano superfosfatu na morg, wydała o 48 centn. większy urodzaj niż ta sama rola nienawieziona. Na korce wynosi ta przewyżka urodzaju 16 korcy. Podług ceny w Królestwie Polskiém tych nawozów i buraków nie byłoby, nawet przy tak małém powiększeniu urodzaju przez nawiezienie, straty zniechęcającéj do używania nawozów handlowych pod buraki cukrowe, tém więcéj, że nawóz niewyzyskany w pierwszym roku, służy następnemu plonowi i powiększa go.

3) Nawiezienie roli saletrą chilijską powiększa urodzaj znacznie. Nawiezienie roli od razu na wiosnę całemi dwoma centnarami saletry chilijskiéj skutkowało w onym roku lepiéj niż użycie jednéj połowy téj ilości saletry w jesieni, a drugiéj na wiosnę.

4) W nawiezieniu dwoma centnarami saletry chilijskiéj nagradza się drugi centnar tego nawozu urodzajem buraków o 7 centnarów większym niż pierwszy jego centnar. Urodzaj ten nie jest w cukier mniéj obfity niż urodzaj wynikły z jednego centnara tego nawozu. Z tego powodu mylném jest twierdzenie, że mocne nawiezienie azotem szkodliwe jest dla buraków cukrowych.

5) Nawożenie kwaśnym fosforanem może być podług powyższych prób jesienne lub wiosenne. Ono nie powiększa ilości urodzaju, ale polepsza jego jakość, przez pomnożenie ilości cukru.

Pod względem jakości nawozu azotnego, działa saletra chilijska tak samo jak sól amonowa (siarczan amoniaku). Każda z tych roli powiększa urodzaj i nie zmniejsza cukrowatości buraków.

Pod względem użyteczności nawiezienia roli solą potasową pod buraki cukrowe, nie podaje Merker swego zdania. On kładzie natomiast nacisk na mylność twierdzenia, że nawiezienie roli pod buraki cukrowe szkodzi jakości lub ilości urodzaju.

Professor Wolny z Monachium robił próby z przesadzaniem buraków cukrowych. Wieloletne doswiadczenia rolników doprowadziły do przysłowia: „Kto hoduje buraki w swéj roli od razu z nasienia, ten zbiera buraki, a kto je hoduje z ich rozsady, ten zbiera pietruszkę." Przesadzanie buraków cukrowych jest złe i zgubne. Do środka tego można się uciekać tylko dla wypełnienia pustych miejsc w rzędach, przez zasadzenie ich rozsadą wyrwaną z miejsc nadto gęstych. W tym celu trzeba używać roślinek ile możności dorodnych i bujnych, gdyż słabe i nikłe dają lichy urodzaj. Maczanie korzeni rozsady w roztworze nawozowym nietylko nie pomaga do urodzaju, ale wyraźnie szkodzi. Próby professora Wolnego nie wykazały nic nowego, ale są ścisłém potwierdzeniem dotychczasowych zdań rolniczych i doświadczeń w wielkim rozmiarze, że buraki cukrowe od razu z nasienia i bez przesadzania hodować trzeba.

ROZMAITOŚCI.

Karbunkuł objawia się bardzo często w naszym kraju i znaczne wyrządza szkody; okoliczności towarzyszące zawsze bywają tak dziwne, że ani agronomowie ani weterynarze nie mogą zdać sobie sprawy, bo są one zupełnie niepodobne do objawów towarzyszących innym epidemicznym chorobom, trapiącym bydło rogate. Żywe i stanowcze światło na ciemną tę sprawę rzucają doświadczenia Paster'a, przedstawione akademii nauk w Paryżu; podamy je w streszczeniu, bo jesteśmy mocno przekonani, że i władze i więksi właściciele ziemscy mogą z nich korzystać i od bardzo często powtarzającéj się klęski zasłonić. Autor przytacza między innemi systematyczne doświadczenia barona Zeebacha, posła saskiego w Paryżu. Pokazuje się z nich, że w jego majętności dla przygotowania większéj ilości nawozu przywieziono do owczarni i rozesłano na podłodze ziemię wziętą z miejscowości, na któréj od czasów niepamiętnych grzebano zdechłe bydło. W ciągu pierwszych 15-tu dni zdechło 300 owiec, w téj zaś części owczarni, która z nawiezioną ziemią nie stykała się, ani jedna owca nie padła. Po usunięciu owéj ziemi i starannem wyczyszczeniu budynku, zaraza stopniowo zmniejszać się zaczęła. Zdechłe barany zakopano w téj saméj miejscowości, w któréj brano ziemię do owczarni. Po pewnym przeciągu czasu ziemia z tego samego miejsca po należytém przerobieniu użytą została jako nawóz na suche łąki, barany pasione na téj łące dotknięte zostały chorobą karbunkułu i zdychały w znacznéj liczbie. Dla lepszego przekonania się o przyczynie złego, autor wybrał 10 najchudszych z gromady baranów i kazał je paść na owéj łące: już w trzy dni 3 sztuki padło, był to już dostateczny dowód, że ziemia nawożona zawierała w sobie zarody zarazy. O téj prawdzie przekonał autora jeszcze dosadniéj następujący wypadek: Przy oraniu wydobyto z ziemi gnijące ciała dwóch baranów, właściciel kazał je natychmiast głębiéj zakopać. Na polu, na którém to się stało posiano pszenicę, następnie koniczynę. Koniczyna w tém miejscu gdzie zakopano barany wybujała nadmiernie, wkrótce jednak znikła zupełnie, widocznie ukradziono ją. Nazajutrz po wypadku do właściciela przybyła kobieta i płacząc prosiła o pomoc: koza jéj zdechła, a krowa mocno zachorowała; udał się więc na miejsce i przekonał się, że obie sztuki karmione były skradzioną koniczyną, nad ciałami zakopanych przed dwoma laty baranów, bujnie wyrosłą. Kiedy trupy baranów przeniesiono w jedno miejsce i miejsce to ogrodzono, wypadki stawały się coraz rzadsze; z 2 % zeszły na trzy. Wiemy tedy dzisiaj dokładnie, jaka jest główna przyczyna wywołująca karbunkuł, sybirską jazwę, siną krostę, słowem, choroby charakterem do siebie zbliżone i stanowiące pewną bardzo pokrewną gruppę. Istnieją one u nas i my z łatwością możemy je usunąć. *(Gazeta Polska).*

Karmienie cieląt nieodssanych. Dopuszczanie do cycka cieląt, które przychowane być mają, nie opłaca się przy wzrastających cenach mleka. Karmienie cieląt mątwą zrobioną z wody i mąki nie sprzyja ich zdrowiu i wzrostowi i jest złe. Lepszém jest zasilanie cieląt mlekiem roślinném, zrobioném z mąki nasienia lnianego. Mleko to zrobione umiejętnie, aby w niém było dosyć tworów białkowatych, jest daleko strawniejsze i zdrowsze dla cieląt niż mątwa mąki z wodą, zaprawiona mlekiem zbieraném. Unikać trzeba gotowania siemienia. Dosyć jest siemię lniane grubo zemleć, z wodą ciepłą, nie gorącą rozbełtać, w łagodném cieple przez pół godziny trzymać i ciecz zakłóconą przed cedzeniem przez gęste płótno przepuścić. Do zastąpienia jednego garnca mleka trzeba jednego funta nasienia lnu. W pierwszym tygodniu trze-

ba do jednéj objętości tego mleka jedną objętość mleka niezbieranego dodać. W drugim można niezbierane mleko krowie zbieranèm zastąpić i odtąd zmniejszać dodatek mleka krowiego. Karmienie powyższém mlekiem z nasienia lnu powinno trwać 10 do 12 tygodni. Tym sposobem można cielęta nietylko hodować, ale nawet tuczyć.

Zależnie od ceny mleka, od wieku cieląt i celu ich karmienia należy miarkować dodatek do mleka krowiego mleka roślinnego. Zastępowanie tego ostatniego mąką zbożową jest złe. Zboże śrutowane służy dobrze cielętom dopiero wówczas, kiedy im z sieczką dawane być może.

Hodowla kminu pomiędzy drzewami owocowemi. W latach nierodzaju owoców nie przynosi sad owocowy żadnych korzyści. Dokąd drzewa są młode i zacieniają wiele ziemi, można między niemi sadzić warzywa. W cieniu drzew większych nie udają się warzywa ani trawy. Jeden z pisarzy niemieckich o rolnictwie radzi puste miejsca w sadzie owocowym nawieźć i uprawić dla hodowli karolka kminu. W pierwszym roku wyrastają tylko liście, w drugim łodyga, kwiat i nasienie. Raz zasiany utrzymuje się przez nasiona wypadające.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 19 marca 1881 r.

Na początku ubiegłego tygodnia temperatura dość się oziębiła, a nocami mieliśmy małe przymrozki, powietrze przecież było jasne i suche. Dopiero w końcu tygodnia nastała wilgoć z powodu dżdżystego powietrza.

W ubiegłym tygodniu utrzymała się w handlu zbożowym mocna tendencya, chociaż rozmiary interesu nie były wielkie. Na czele obecnéj zwyżki przoduje znowu Ameryka. Zapasy kontrolowane tamtejsze wynosiły w tygodniu kończącym się 5 marca r. b. 24,400,000 buszli pszenicy i 15,700,000 buszli kukurydzy w stosunku do 25,750,000 buszli pszenicy i 15,544,000 buszli kukurydzy w dniu 26 lutego, do 27,260,000 buszli pszenicy i 14,970,000 buszli kukurydzy w d. 6 lutego 1880 roku. Wywozy amerykańskie były dość wielkie i wynosiły w ostatnim tygodniu z portów atlantyckich Ameryki do Anglii 129,500 kwarterów pszenicy w stosunku do 132,500 kwr., do kontynentu 120,000 kwr. w stosunku do 120,000 kwr., z Oregonu i Kalifornii do Anglii 70,000 kw. w stosunku do 70,000 kw,, razem 319,000 kwr. pszenicy w stosunku do 322,000 kwr. w tygodniu poprzednim. Równocześnie wywieziono do Anglii 152,500 kwr. kukurydzy w stosunku do 119,500 kwr, do kontynentu 60,000 kwr. do 38,000 kwr., razem 212,500 kwr. kukurydzy w stosunku do 157,500 kwr. w tygodniu poprzednim. W Nowym-Yorku notowano dziś pszenicę dol. 1,26 za buszel, mąkę zaś dol. 4,65 za buszel w stosunku do dol. 1,22 resp. dol. 4,65 w czwartek przeszłego tygodnia. Na targach angielskich zaofiarowanie pszenicy nie było wielkie i dla tego odbyt przy ostatnich cenach był łatwy. Za nadeszłe ładunki pszenicy nawet w końcu wyższe płacono ceny, podczas gdy na płynące ładunki kupujący byli wstrzemięźliwi w zakupnie, z czego wynika, że Anglia nie jest skłonna obecnie do zaopatrzenia się w zboże na czas dłuższy. We Francyi są rolnicy z powodu wiosennego powietrza zajęci w polu, skutkiem czego dowozy były małe. Ofiarowany towar chętnych znajdował nabywców, tém bardziéj, że i na giełdę paryzką zwyżka nowojorkska korzystnie oddziałała. W Belgii i Hollandyi był większy popyt na przenicę jak i na żyto. Nad Renem i w południowych Niemczech natomiast interes nie przewyższał regularnego handlu konsumcyjnego. W Austryi i Węgrzech zaofiarowanie było mierne a ostatnie notowania dość dobrze się utrzymywały. Na targach północno-niemieckich zaofiarowanie było słabe, popyt przecież również nie był wielki.

Na naszym placu dowozy były nie wielkie; tendencya natomiast się wzmocniła a chęć do kupna była dobra. Ceny dobrze się utrzymywały i są mocne. Na koniczynę czerwoną chęć do kupna jest dobra, natomiast biała koniczyna jest więcéj zaniedbana, ceny mało się zmieniły.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—132 fun.		130—190	Mrk.
„ krajowa pstra	123—128	„ pstra	155—180	„
„	129—131	„ „	180—190	„
„ jasna	123—128	„ jasna	190—195	„
„	129—137	„ „	195—210	„
„ porosła			130—160	„
Żyto tranzito	115—128	„	175—185	„
„ krajowe	115—122	„	185—190	„
„	124—130	„	190—195	„
Jęczmień ruski			125—145	„
„ krajowy			140—160	„
Owies ruski			125—140	„
„ krajowy			140—150	„
Groch na paszę			140—150	„
„ kuchenny			160—190	„
„ Victoria			200—220	„
Rzepak grubo ziarnisty			215—235	„
Rzepik			210—225	„
Rydz (lnica)			180—200	„
Łubin żółty			85—100	„
Łubin niebieski			80—100	„
Koniczyna czerwona		25—43	za 50 kgr. netto.	
„ biała		35—55		
Tymotka		20—27		

W Hamburgu było słabe zaofiarowanie okowity a popyt także był nie wielki. Ceny cokolwiek się obniżyły.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 42¾ mr., w beczkach tel quel 45 mr. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych.

na marzec	47½	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,43	przy kursie 210.
na kwiecień-maj	47¼		„ 1,41	
na maj-czerwiec	47		„ 1,40	
na czerwiec-lipiec	47		„ 1,40	

UWAGA. Zwracamy uwagę naszéj szan. klienteli, że odebraliśmy zlecenia do zakupna koniczyn wszelkiego gatunku, prosimy więc o konsygnacye lub stałe opróbkowane oferty, gdyż jesteśmy w stanie korzystne zapewnić ceny Przyjmujemy także zlecenie do zakupna wszelkich gatunków nasion do siewu.

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	209 00	Mrk.
Pszenica kwiecień maj	211.60	„
Pszenica czerwiec-lipiec	213.00	„
New-York	1,26	„
Żyto loco	204.00	„
kwiecień-maj	199.20	„
maj-czerwiec	192.00	„
czerwiec-lipiec	193.70	„
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	51.70	„
wrzesień-październik	54.60	„
Okowita loco	53.80	„
kwiecień-maj	55 00	„
sierpień wrzesień	56 80	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 12 (24) Марта 1881.